Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 20 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

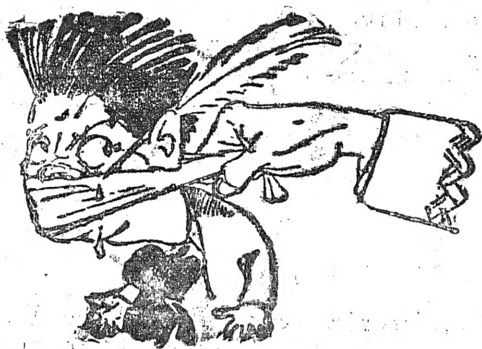
Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 190-26
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Niedziela 11-go grudnia №. 332

27 Konfiskata „Prądu"



Wczoraj Starostwo Grodzkie znowu zarządziło konfiskatę „Prądu", podobno za artykuł wstępny „Dwie miary" w którym dopatrzyło się treści przestępnej. Zaznaczamy, że w artykule nie było wcale mowy o rządzie, tylko o partji BB.

Niepokojące pogłoski.

Znamienny artykuł. - Nagły wyjazd p. marsz.

PARYZ, 10. 12.

Zamieszkujący stale w Paryżu wybitny pisarz szwajcarski, Maurice Puret, zamieszcza w „Gazette de Lausanne" artykuł, w którym stwierdza rozluźnienie węzłów sojuszniczych polsko-francuskich i wyprowadza z faktu tego smutne konsekwencje pod względem rewizji traktatów, powołując się między innemi na zdanie Benesza, wypowiedziane ostatnio w Paryżu, że Niemcy postawią na porządku dziennym sprawę Pomorza w czasie najbliższym.

WARSZAWA, 10. 12. (wł)

Dziś, o godz. 6 min 23 rano, przybył do Torunia pociągiem z Warszawy p. marszałek Józef Piłsudski.

Charakterystyczne napady w Berlinie.

BERLIN, 10. 12.

Trwające od kiku dni demonstracje komunistyczne na ulicach Berlina przybrały wczoraj na sile. Już od rana w różnych punktach miasta poczęły mnożyć się wypadki rabunku sklepów żywnościowych, demolowania wystaw i kiosków z gazetami koncernu Hugenberga. We wszystkich wypadkach interwenjowała policja używając pałek gumowych. W kilku miejscach doszło do groźnych zaburzeń.

W Poczdamie, tłum, wezwany do rozejścia się zaatakował policję kamieniami i butelkami z wodą. Policja dała naprzód salwę na postrach. Gdy to nie doskutkowało, strzeliła ostremi nabojami w tłum.

W ciągu całego dnia patrolowały po ulicach samochody ciężarowe z policją i wojskiem. Odbywały się liczne rewizje. Dokonano licznych aresztowań.

BERLIN, 10. 12.

Sozialistische Presse-Dienst podaje sensacyjną wiadomość, że pomiedzy kilkoma aresztowanymi rabusiami sklepów żywnościowych odkryto dwu hitlerowców. Badani przez sędziego śledczego rzekomo przyznali się, że w rabunku sklepów żywnościowych brali udział z rozkazu partji.

Prasa socjalistyczna, omawiając szeroko ten wypadek stwierdza, że jest to jeszcze jeden dowód więcej prowokatorskiej roboty hitlerowców. Już oddawna pragną oni wpoić w społeczeństwo niemieckie mniemanie, że niebezpieczeństwo komunisryczne jest nader groźne i tylko zdecydowane metody Hitlera mogą mu zaradzić. Social-demokraci mają rzekomo niezbite dokumenty, z których wynika, że hitlerowcy nietylko biorą udział w awanturach komunistycznych ale ieszcze je podsycają aby przerazić burżuazję niemiecką widmem zbliżającej się rewolucji.

W kołach zbliżonych do głównej kwatery Hitlera twierdzi się, że wywody socjalisty czne są bezczelnem kłamstwem wyssanem z palca, a dwaj rzekomo aresztowani hitlerowcy są prowokatorami komunistycznemi.

Rada naczelna Stonnictwa ludowego.

WASZĄWA, 10. 12. (wł. Gr.)

Dziś rozpoczęła się pierwsza od czasu połączenia trzech stronnictw w jedno Stronnictwo ludowe sesja Rady naczelnej tego stronnictwa, oczekiwana z dużem zainteresowaniem wobec znanych dwu oświadczeń prezesa tej Rady, posła Witosa. Dzisiejsze obrady wypełniły sprawozdania: posła Wrony w imieniu Nącz. kom. wyk., oraz posła Róg w imieniu klubu parlamentarnego.

Pierwszy uczciwy zarobek

zawodowego kasiarza

WARSZAWA, 10. 12. W pewnym banku kasjer przez nieuwagę zatrzasnął olbrzymie drzwi kasy wraz z kluczami, które były wewnątrz.

Wzywano kilku inżynierów, którzy nie widzieli innego wyjścia, jak tylko stopić ściany kasy acetylenem.

Jeden z urzędników zaproponował, aby sprowadzić zawodowego kasiarza. Pracy tej podjął się kasiarz, niej. Feliks K. za cenę 500 zł. Pozostawiono go samego w kasie, gdyż zastrzegł sobie tajemnicę. Po upływie pół godziny kasiarz zdołał otworzyć skomplikowany zamek nie naruszając samej kasy pancernej.

Fachowość jego wzbudziła powszechny podziw.

Wypłacono mu natychmiast należną sumę, którą jak powiedział zapracował uczciwie po raz pierwszy w życiu

Zbrodnia

NOWY JORK, 10. 12.

Z Ford-Farm w Ironinountain (stan Michigan USA) donoszą, że jacyś nieznani sprawcy polali gryzącym kwasem 3.000 buszli jarzyn, przeznaczonych na rozdanie dla bezrobotnych.

A wy druzja, kak ni saditieś...

WARSZAWA 10. 12.

Na placówkach dyplomatycznych zajść mają w dniach najbliższych wielkie zmiany. Część tych zmian jest zdecydowana, część dopiero się rozważa.

Za rzecz pewną, i podobno już przesądzoną na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów uchodzi odwołanie z Waszyngtonu ambasadora Filipowicza, który wraca do centrali. Ambasadorem w Waszyngtonie ma zostać dotychczasowy poseł polski w Moskwie p. Stanisław Patek.

Na miejsce p. Patka w Moskwie ma być mianowany dotychczasowy poseł polski w Wiedniu p. Juljusz Łukasiewicz.

Wreszcie obiegają pogłoski, że posłem polskim w Pradze ma być mianowany płk. Scieżyński, dotychczasowy dyrektor ajencji „Iskra". W takim wypadku dyrekcję „Iskry" objąłby redaktor „I. K. C." pos. Rubel, a naczelną redakcję „Il. Kurjera Codziennego" p. Wrzos.

Kto obejmie placówkę w Rydze, zwolnioną na skutek mianowania p. M. Arciszewskiego posłem w Bukareszcie, i kto objąłby po p. Łukasiewiczu placówkę w Wiedniu — narazie nie słychać.

Postępy ofenzywy jabońskiej

TOKJO, 10. 12 (tel wł Gr)

Agencja telegraficzna japońska Szinbun Rengo donosi, że wojska japońskie w Mandżurji rozpoczęły ofenzywę na prowincję Jehol.

Samoloty japońskie bombardowały miasto Czananbao na północny zachód od Szangbajkwan. Zbombardowane miasto jest główną kwaterą chińskich oddziałów ochotniczych

Według komunikatu japońskiego sztabu generalnego, w wschodniej połaci Mandżurji Japonczycy mieli wziąć do niewoli w ostatnich czasach 9000 Chińczyków (pomiędzy nimi ośmiu generałów) oraz zdobyli 100 dział różnego kalibru.

Przebywający w niewoli ci oficerowie, którzy poprzednio należeli do wojska mandżurskiego a przeszli na stronę powstańców chińskich mają być straceni.

I ten też ma dosyć

WARSZAWA, 10. 12. (wł Gr)

Zamieszkały w gmachu Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście 26 kwestor 65-letni p. Henryk Wagner wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. O samobójstwie zawiadomiono władze policyjne i sądowe. Przyczyna samobójstwa nie ustalona. Wypadek ten wywarł zrozumiałe wrażenie wśród profesorów i studentów Uniw. Warsz. W ciągu całego przedpołudnia liczne grupy studentów gromadziły się na dziedzińcu uniwersytetu komentując tragiczne zajście

Zapytywany przez nas sekretarz uniwersytetu p. Jeziorski zaprzeczył, jakoby śmierć była spowodowana samobójstwem. Oświadczył nam że ś. p. Wagner chorował już od dłuższego czasu i zmarł śmiercią naturalną

Katastrofa.

NOWY JORK, 10. 12. (Tel. wł. Gr.)

Jak donosza z Goyaquil (Ekwador), w czasie wycieczki motorówkami po morzu uczniów miejscowego San Gabriel College jedna z łodzi wywróciła się. 8 uczniów zdołano wyratować, zaś 7 wraz z profesorem utonęło.

KLĘSKA SANACJI W WIELKOPOLSCE

POZNAN, 10. 12. (wł. ku)

Wczoraj odbyły się wybory do sejmików powiatowych w powiatach mogileńskim kościańskim i kępińskim.

W pow. kościańskim sanecja skupiła 8 procent oddanych głosów, uzyskując zaledwie 4 mandaty. Stronnictwa opozycyjne zdobyły 90 proc. głosów.

W pow. mogileńskim, gdzie, jak już donosiliśmy, w 6 okręgach listy narodowe unieważniono, obóz narodowy zdobył 18 mandatów. W 3 okręgach, gdzie nie unieważniono list opozycyjnych, sanacja na 16 mandatów, zdobyła zaledwie 1.

W pow. kępińskim zdawna ugruntowaną na wsi przewagę zatrzymały „Piast" i N.P.R. Od pewnego jednak czasu zaznacza się i w tych także stronach, jak i w całej Wielkopolsce, duży wzrost wpływów obozu narodowego.

BILANS HANDLOWY POLSKI W LISTOPADZIE

WARSZAWA, 10. 12.

W listopadzie bilans handlowy Polski wykazał w przywozie 76.713.000 zł, w wywozie zaś 98.605.000 zł, czyli nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 21.892.000 zł.

USFRA WIEDL WIENIE

Żona — Dlaczego opowiadasz wszystkim, że ożeniłeś się ze mną dla mego talentu kucharskiego? Nie umiem przecież przygotować nawet omletu.

Mąż — Muszę ostatecznie wytłumaczyć ludziom dlaczego to uczyniłem

Strajk włoski w Warszawie

WARSZAWA, 10. 12. (Tel. wł. Gr.)

W fabryce budowy parowozów doszło do strajku włoskiego 900 robotników, którzy postanowili nie opuszczać fabryki aż do załatwienia zatargu z dyrekcją. Zatarg wybuchł na tle zapowiedzi dyrekcji, że od 24 grudnia do 20 lutego fabryka będzie na 2 miesiące unieruchomiona z powodu braku zamówień.

Przebieg strejku, który ma na celu zwrócenie uwagi władz na ciężką sytuację fabryki, jest spokojny. Delegacja robotników interwenjowała w ministerstwie Opieki Społecznej, prosząc je o wpłynięcie na ministerstwo Komunikacji, ay udzieliłe fabryce dodatkowych zamówień, koniecznych dla utrzymania jej w ruchu także przez zimę.

Z powodu przegranego procesu

BAZYLEA, 10. 12. (Tel. wł. Gr.)

W jednej z miejscowości górnej Alzacji wydarzył się wczoraj w nocy straszny dramat rodzinny.

36-letni Obringer nad ranem przy pomocy brzytwy podcinał gardło żony, poczem dobił śmiertelnym ciosem [illegible] nim synu a następnie sam pozbawił się życia.

Przyczyną tak strasznego wypadku miał być proces, który wypadł niekorzystnie dla Obringera.



Zalecanki do społeczeństwa

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie sanacyjnej zapewnienia, że przesilenie gospodarcze już się przełamało, że przekroczyło już stan najgorszy, że kraj zbliżą się już ku polepszeniu itd. Czy te pocieszające zapowiedzi sprawdziły się? Czy społeczeństwo im wierzy? — Oto pytania, które nam się nasuwają.

Trzeba stwierdzić, że w kołach gospodarczych, zbliżonych do sanacji, niema już takiego przekonania, jakoby się już kryzys kończył. Przeciwniel Odzywają się tam głosy że „dno kryzysu" nie zostało jeszcze osiągnięte. I tak np. prezes warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Czesław Klarner przemawiał na ostatniem posiedzeniu tej Izby w sposób następujący:

— „Jeśli przed dwoma miesiącami przemawialiśmy z optymyzmem, to dziś stwierdzić musimy, że podstawy tego optymizmu zostały ânulowane (usunięte)

Kto wie, czy nie czeka nas jeszcze długa w czasie wędrówka, zanim osiągniemy t. zw. „dno kryzysu".

Kryzys gospodarczy zależy coraz bardziej od kryzysu politycznego". —

Nie widzą więc koła gospodarcze „końca kryzysu", nie widzą skutecznej poprawy. To dopiero „muzyka przyszłości", Ale już dzisiaj ci sami ludzie, którzy spodziewali się jak najlepszych wyników od rządu i koło niego się skupili, przypominają sobie, że istnieje także społeczeństwo. I stała się rzecz dziwna: z różnych stron jednocześnie podnoszą się głosy, zwracające się do... społeczeństwa.

Naczelny dyrektor związku przemysłu, górnictwa i finansów, p. Andrzej Wierzbicki, omawiając kryzys, złożył następujące oświadczenie na posiedzeniu Izby Przem.-Handlowej w Wnrszewie:

— „Wybrnąć z kryzysu można będzie tylko wtedy, jeśli się stworzy jeden generalny plan przełamania, przetrwania kryzysu, wyjścia z trudności niewyczerpanych, jeśli tchnie się w społeczeństwo wielką ideę, która stworzy pokój wewnętrzny, zgodne współdziałanie i wytrwałość". —

Ten zwrot ku „społeczeństwu" jest bardzo znamienny — pisze „Słowo Pomorskie." — Wszyscy o niem mówią, wszyscy do niego się zalecają, chociaż jeszcze niedawno mówili brzydkie rzeczy o „narodzie idjotów".— Dziś przywódcy sanacji uderzają w inne ciepłe tony, Nawet p. Sławek przekonywał legjonistów, że „naród ma zdrowe (!) uczucia, że ma sentyment głębszy do spraw ogólnych spraw państwowych"...

Tak, tak! Teraz jest i „naród" i „społeczeństwo". A co było przed kilku laty? — „Gazeta Polska", organ pp. Sławków, Matuszewskich, Miedzińskich itd., pisała dosłownie tak (nr. 308, z dnia 9.11. 1930 r.):

— Bądźmy szczerzy — społeczeństwo w dziesięcioleciu ubiegłem nie ma za sobą ani jednego czynu zbiorowego, któryby wskazywał, że jest ono zdolne rządzić sobą i swojem państwem, zabezpieczać sobie warunki egzystencji i rozwoju, walczyć z przeszkodami, kierować się zbiorowa świadomością swoich państwowych interesów."

Przed dwoma laty mówiło się społeczeństwu, że nie umie ani „rządzić sobą", ani „walczyć z przeszkodami", ani kierować się świadomością „państwowych interesów". Teraz mówi się inaczej Dlaczego? Gdzie szukać przyczyn tego nagłego zwrotu?

Może tę zagadkę zrozumiemy, gdy się zastanowimy nad tem, co mówi warszawski „Kurjer Polski", dziennik sanacyjnych kół gospodarczych:

— „Warunkiem przetrwania kryzysu i wyjścia z dna jego jest wiara w skuteczność wysiłków dla uzyskania lepszej przyszłości".—

Przeczytajmy uważnie to zdanie: Potrzebną jest „wiara w skuteczność wysiłków dla uzyskania lepszej przyszłości". Potrzebna jest wiara! Społeczeństwo musi mieć wiarę, że to co się robi, zgóry prowadzi naprawdę do poprawy stosunków. Czy społeczeństwo ma tę „wiarę"? Czy sanacja zdobywa wiarę w społeczeństwie, czy też ją traci?

Odpowiedźcie sobie sami.

Możliwości wojny Japonji z Bolszewją

Japoński delegat w Genewie Matsuoka udzielił korespondentowi rosyjskiego emigracyjnego dziennika „Posiednija Nowosti" obszernego wywiadu, w którym między innemi oświadczył:

— Podczas swego pobytu w Moskwie zupełnie otwarcie powiedziałem sowieckim politykom, że głównym celem japońskiej wojennej operacji w Mandżurji była stworzenie mocnej linji obronnej przeciwko sowieckiej Rosji. Tylko w tym wypadku jeżeli sytuacja w Mandżurji utrwali się i naród japoński będzie się czuł zabezpieczonym przeciwko sowieckiej Rosji, tylko wtedy Z. S. S. R. może uzyskać od Japonji pokój.

— Możecie podpisywać — oświadczyłem — ile wam się podoba, paktów o nieagresji. Ale nigdy nie zdołacie nawiązać prawdziwie pokojowych stosunków z sąsiadem, który was się obawia. Naród japoński powinien czuć się bezpieczny, zaś waszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, ażeby takie uczucie nas ogarnęło.

— Dalej powiedziałem bolszewikom tak: Wiadomem was jest, że historja powtarza się. Byliśmy już raz zmuszeni do prowadzenia na polach Mandżurji krwawej walki z Rosją, która zagrażała egzystencji Japonji. Nie posiadamy pewności, że taka sama walka w przyszłości jest niemożliwą. My chcemy pokoju z sowiecką Rosją i nie szukamy powodów do sprzeczki. Ale kto może nam zaręczyć, że wy nie zmusicie nas rozpocząć z wami wojny? Dla zapoczątkowania jej, bynajmniej, nie jest konieczny napad z waszej strony: powodem może być zorganizowany bojkot ekonomiczny lub komunistyczna propaganda.

— Cała wasza „piatiletka" polega na jak najszybszym rozwoju przemysłu ciężkiego, t. zn. na przygotowaniu się do wojny. Czyż można oskarżać japoński naród o to, że z wielką trwogą przygląda się on temu, co się u was dzieje? Wszystkie wasze ładne słowa, wszystkie wasze protesty uspokoić naszego narodu nie mogą. Przekonywające są tylko fakty.

Koniec legendy o trzech wtajemniczonych.

Tragiczne dzieje polskich insygnjów koronnych

W latach niewoli podawano sobie z ust do ust wiadomość o trzech wtajemniczonych którym znane było miejsce ukrycia polskich insygnjów koronnych.

Obowiązkiem tych stróżów skarbów królów polskich było wynalezienie następców, którym przekazywali zazwyczaj dopiero na łożu śmierci tajemnice ukrycia.

Konspiracja ta trwać miała aż do chwili wskrzeszenia państwa polskiego. W momencie odzyskania niepodległości, zadanie wtajemniczonych kończyła się, klejnoty koronne przejść miały zpowrotem na własność narodu.

Wskrzeszenie państwa polskiego nie położyło końca tej ledendzie: konspiracja trwała nadal rzekomo ze względu na układ warunków politycznych w Polsce.

Wymieniono nawet nazwiska wtajemniczonych, zgadywano nazwy miejscowości, gdzie spoczywać miały w ukryciu insygnja królewskie.

Miara powszechności wiary w realne podstawy tej legendy był fakt, że w r. 1920 podjęto na podstawie jakichś konspiracyjnych informacyj poszukiwania na terenie Wołynia, które oczywiście żadnych rezultatów nie dały

Legenda o trzech wtajemniczonych należy do tych podań, które utrzymują się w społeczeństwie, wbrew faktom ustalonym, wbrew zupełnie konkretnym wiadomościom źródłowym.

Insygnja koronne w chwili pierwszego rozbioru polski spoczywały w skarbcu katedralnym na Wawelu.

Były tam korony Kazimierza Wielkiego Batorego, liczne korony późniejszych królów polskich i ich żon berła, łańcuchy, miecze koronacyjne, a wśród nich głośny Szczerbiec Bolesława Chrobrego.

Kiedy w rezultacie pierwszego rozbioru Prusacy zajęli Kraków jak się później okazało, posiadali najdokładniejsze wiadomości o ukryciu skarbu koronnego. Nie chcąc wywoływać fermentu, w nocy podkopali się pod skarbiec, przez wybite sklepienie dostali się do wnętrza, wyłamali zamki szaf i całą zawartość skarbca przenieśli natychmiast na czekające furgony wojskowe, które tejże jeszcze nocy wyruszyły w kierunku Berlina.

W stolicy Prus stopiono rychło wszystkie przedmioty złote, klejnoty zaś przeszły na własność skarbca pruskiego. W kilkanaście lat później Adam Czartoryski zauważył w czasie balu dworskiego w Berlinie na piersiach królowej wspaniały klejnot pochodzący z polskiego skarbca koronnego. Szczerbiec uległ celowemu zniszczeniu, chodziło bowiem Prusakom o usunięcie wszelkich pamiątek, które mówiły o dawnej potędze Polski.

Tajemnicze okradzenie przez Prusaków skarbca koronnego, jakkolwiek zostało szeroko opisane przez kanoników katedralnych, którym powierzoną była opieka nad klejnotami koronnemi, stało się zawiązkiem legendy, głoszącej, że to Polacy podstępnie usunęli te klejnoty, aby je przechować aż do czasu wskrzeszenia Polski.

Niestety, legenda ta nie posiada żadnego uzasadnienia.

Klejnoty koronne królów polskich zginęły bezpowrotnie. Szczerbiec, który otrzymaliśmy w drodze rewindykacji, na podstawie traktatu ryskiego, nie jest oryginałem, ale jedynie kopją, wykonaną w XVII wieku.

Ile wydaje Polska na lotnictwo?

10 razy mniej niż Niemcy — 30 razy mniej niż Anglja

Jedno z najpoważniejszych czasopism lotniczych na świecie paryski tygodnik „Les Ailes", wiele miejsca poświęca w ostatnim nu merze stoisku Polski w międzynarodowym salonie lotniczym, trwającym obecnie w Paryżu.

Pismo podkreśla wspaniały rozwój lotnictwa polskiego, a przedewszystkiem znako mite rezultaty, osiągnięte przez polski przemysł i polskich konstruktorów w dziedzinie budowy samolotów.

W roku bieżącym istotnie zaimponowaliśmy Europie, wysuwając się na jedno z czołowych miejsc w rodzinie uskrzydlonych narodów świata.

Najpierw nieoczekiwany przez nikogo tryumf śp. por. Zwirki na samolocie RDW 6 w zawodach międzynarodowych.

Dalej wyniki, osiągnięte na samolotach pościgowych Państwowych Zakładów Lotniczych przez kpt. Bajana na „P 8" podczas międzynarodowego meetingu w Zurychu i wyścigu nad Alpami i przez pułk. Kossowskiego na „P. 11" w Ameryce na zawodach w Cleveland.

Niespodziewane zajęcie przez załogi pol skie czwartego i szóstego miejsca w między narodowych zawodach balonów wolnych o puhar im. Gordon Bennette.

Startowaliśmy przecież w tych zawodach po raz pierwszy obok pilotów, którzy rok ro cznie od wielu lat biorą udział w tym konkursie i którzy poszczycić się mogą nie małą liczbą zwycięstw.

Zawody szybowcowe w Rhön, gdzie pol skie szybownictwo zajmuje drugie z rzędu miejsce tuż za Niemcami, którzy są pioniera mi tego sportu na świecie.

Rekord międzynarodowy wzlotu na wy sokość na samolocie sportowym II kategorji ustanowiony przez inż. I Drzewieckiego na RWD 7.

I wreszcie raid kpt. Stanisława Karpińskiego do Azji i Afryki.

Oto pokrótce bilans tegorocznego nasze go dorobku lotniczego

Najciekawsze jest jednak to, w jaki spo sób doszliśmy do tych wyników, jakiemi środkami osiągnęliśmy tak wspaniały cel

W ostatnim numerze niemieckiego miesięcznika „Weltwirtschaft" dyrektor wydziału lotniczego w niemieckiem ministerstwie komu nikacji p. Brandenburg zajmuje się m. inn. budżetami poszczególnych państw, przeznaczonemi na lotnictwo.

Porównywa on budżety pięciu państw: Niemiec, Polski, Anglji, Francji i Włoch w ostatnich czterech latach od roku 1928 do 1932.

Jakżeż przedstawiają się te rachunki we dług obliczeń szefa niemieckiego lotnictwa?

W okresie tych czterech lat Polska wydatkowała na cele lotnictwa najmniej, największ zaś Anglja.

I tak wydały na lotnictwo:

Polska	137,7	miljonów
Niemcy	377,4	„
Włochy	1.347,3	„
Francja	2.458,8	„
Anglja	3.236,2	„

137 miljonów, wydanych przez Polskę w ciągu czterech lat, składa się z dwu pozycji: 84,8 miljonów wydanych na lotnictwo wojskowe i 52,9 wydanych na lotnictwo cywilne.

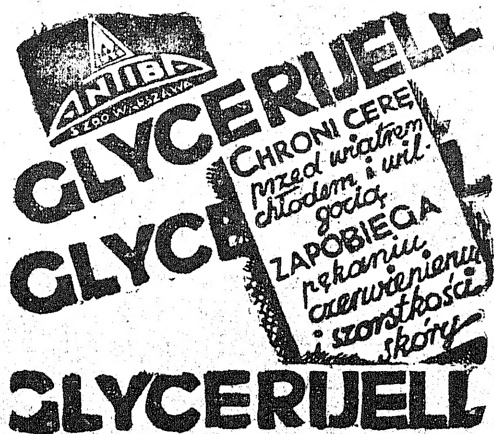
Niemcy posiadają lotnictwo tylko cywilne — utrzymywania lotnictwa wojskowego zabronił im Traktąt Wersalski. Cała więc suma 377,4 miljonów zużyta była na lotnictwo cywilne.

Trzeba jednak pamiętać, że są to tylko cyfry budżetu oficjalnego, że poza tem lotnictwo niemieckie korzysta z bardzo dużych dotacji, składanych przez samorządy i budżety poszczególnych państw, wchodzących w skład Rzeszy.

Z porównania tych suchych cyfr łatwo obliczyć, że Polska wydaje na swoje lotnictwo dziesięć razy mniej niż Niemcy, a trzydzieści razy mniej niż Anglja.

Wyniki, które osiągnęliśmy tak mizernemi środkami, zawdzięczamy przedewszystkiem niezmordowanej pracy i rzadko spotykanej wytrwałości.

To też młode lotnictwo polskie w pełni zasłużyło na te sława uznania któremi darzy je Europa



60

Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

Clifford odnalazł wielką łódź elektryczną oczekującą u podnóża schodów kamiennych, znikających w nurtach wody. Wsiedli szybko, łódź odbiła od brzegu i przemknęła się przez cieśninę obok ogrąmnego parowca handlowego norweskiego na środek strumienia. Łódź policyjna wyłoniła się z ciemności, rozległ się sygnał, odpowiedź widocznie była zadawalająca, gdyż ta podążyła w ich ślady.

Pomyślną okoliczność stanowił fakt, że podążali z prądem, więc mogli jechać znacznie prędzej.

Zamiarem Clifforda było znalezienie na pokładzie okrętu kryjówki, a gdy im się uda pozostać tam w ukryciu, pojechać parowcem do Grabesenel, gdzie rotman wkraczał na pokład, by skontrolować papiery, zanim okręt otrzymał pozwolenie wyjazdu na ocean.

Na prawo i lewo widniały kadłuby okrętów, po większej części pogrążonych w ciszy i ciemności i tylko płonęły na nich ich światła sygnałowe; niektóre natomiast były jasno oświetlone, wokoło rozlegał się ogłuszający hałas. skrzyp i brzęk wind i kranów mącił ciszę nocną. Po bokach okrętu wisiały wielkie, jasne lampy, oświetlając ciemną powierzchnię wody. Jakiś spóźniony statek spacerowy wyłonił się naprzeciw, wokół brzmiały melodje taneczne, wyglądał jak pływający pałac z bajki.

Czterej mężczyźni, siedzący w łodzi motorowej, okryci byli w grube nieprzemakalne płaszcze. Ta ostrożność okazała się celową, zanim bowiem osiągnęli środek strumienia, ciężkie chmury skłębiły się i zaczął padać deszcz.

— Tęsknię do Chin, gdzie słońce śmieje się przez cały rok! — mruczał Joe Bray, który siedział skulony na pokładzie. Nikt jednak nie odpowiedział.

Po kwandrasie odezwał się inspektor przyciszonym głosem:

— Na prawo od nas stoją okręty Surrey-Side.

„Umgeni" i „Umvelli", jak powiedziano, były okrętami bliźniaczemi. Podobieństwo było zadziwiające, Czarne ich rufy i kominy znał każdy, kto przebywał w tych stronach. Oba miały takie same oryginalne wiszące mostki komendantów, tę samą długą nadbudowę, biegnącą wysoko ku przodowi. Na obu wznosił się tylko jeden most i oba miały na przednim kabłąku złocone figury Neptuna. Nie potrzeba było rozpytywać się, który z nich był „Umgeni", gdyż pokłady obu były jasno oświetlone. Gdy znaleźli się na linji widoku, zauważyli mały parowiec pociągowy, do którego były przyczepione trzy puste tratwy. W odległości mniej więcej jednej długości okrętu stał „Umvelli" na kotwicy, ciemna nieruchoma masa.

— Czy przeszukaliście też „Umvelli"?

— Nie, to było zbyteczne. Dopiero od ośmiu czy dziesięciu dni stoi na kotwicy i jest w trakcie wyładowania.

— W porze nocnej, — zauważył z naciskiem Clifford. — Okręt, który uwalnia się z ładunku tylko w nocy, może też tak samo dobrze przyjmować ładunek.

Jasne światła „Umgeni" oświetlały także pokład „Umvelli", więc Clifford skierował dziób motorówki w stronę brzegu. Nadał jej taki kurs, by mogła przemknąć się w cieniu parowca.

— Jak na próżny okręt jest on zbyt głęboko zanurzony we wodzie,—powiedział, zaś inspektor przyznał mu rację.

— On odpływa widocznie do Newcastle z balastem do reperacji, — rzekł.—Tak przynajmniej poinformowanu mnie.

Oba okręty można było łatwo rozróżnić. Słowo „Umgeni" odbijało się wyraźnie na rufie wielkiemi, metrowemi literemi. Gdy zbliżyli się do ocienionej strony „Umvelli", Lynne spojrzał w górę. Znajdowali się na tyle okrętu i Clifford odkrył coś, co go bardzo zainteresowało.

— Niech pan spojrzy, — rzekł cicho, — wskazując palcem w określonym kierunku.

— Litery „vell" zostały usunięte!

— W jakim celu?

— Zmienią ich nazwy—oto wszystko!— rzekł lakonicznie Clifford.—Za dwie godziny wyjedzie „Umvelli" z papierami okrętowemi „Umgeni" Tamizą, zaś jutro rano ostentacyjnie „Umgini" jako „Umvelli" popłynie w kierunku Newcastle.

Jechali w głębokiem milczeniu, a ciemno malowana łódź motorowa była dla nieuzbrojonego oka niewidoczna. Mimo tego jednak, gdy przepływali obok spuszczonych drabin sznurowych, usłyszeli skrzeczący głos:

— Co tam za łódź?

— Przejeżdżamy, zawołał Lynne ostro.

Nastawił lornetę i przeglądał okręt. Wkońcu spostrzegł na przednim pomoście drugiego strażnika. A co było ciekawsze — na mostku kapitańskim spostrzegł trzy ciemne sylwetki. Z wielkiego komina buchały kłęby dymu.

— Jak na próżny okręt trochę za wiele straży, — rzekł. Spodziewał się, że strażnik na przednim pomoście zawoła nań. Widocznie nie był on tak czujny, jak jego przyjaciel Clifford spostrzegł, jak strażnik powoli odwrócił się i zeszedł po schodach na pokład niższy. Skręcił przeto motorówką tak, iż podpłynęła pod kabłąk dzioba.

Gdy się tam dostał uchwycił hakiem pokrytą gumą łańcuch kotwicy i łódź zatrzymał. W następnej chwili znikł z łodzi i pnąc się na rękach w górę, dostał się do kabłąku. Gdy ostrożnie rozejrzał się na przednim pomoście, usłyszał oddalony głos, wywołujący czyjeś imię. Strażnik z pokładu przedniego poszedł w kierunku głosu i za chwilę znikł z linji widoku, o czem Clifford zawiadomił zaraz towarzyszy.

d. c. n.

NA MARGINESIE.

Gdzież ta zima.

Bardzo skrupulatnie śledzę biuletyny meteorologiczne Polskiego Instytutu Meteorologicznego.

Co rano, gdy mi tylko zakołacze nad głową budzik, spoglądam w okno i co widzę: deszcz leje jak z cebra, błoto i szarawą nuda.

Przynoszą gazetę, w której czytam komunikat Pima.

„Mroźno, słonecznie, w górach i dolinach opady śnieżne, możliwość burz i lawin. W środkowej Polsce zimno i sucho, mróz do 25 st.".

Spoglądam na termometr za oknem, a tam jest 2 st. ciepła.

Ale to nic, pocieszam się, że przed wieczorem będzie mróz.

Biorę na siebie futro, idę do miasta i poce się.

Specjalnie mnie nie zależy na tem, żeby to już była zima.

Wszystko mi jedno. Bo czy będzie większe, czy mniejsze błoto... i tak go stróże (przepraszam dozorcy) nie sprzątają, a nasze bruki i chodniki są możliwe do przejścia tylko w piątej porze roku.

Ja zimy nie czekam i gdyby za tydzień naprzykład rozkwitły wiśnie, też byłoby mnie wszystko jedno. Gorzej byłoby z panią Lalą.

Kupiła sobie narty, kije jakieś bambusowe i już przynajmniej ze sto razy przymierzała majteczki narciarskie.

Najpierw czekała cierpliwie, potem zaczęła się niepokoić i dzwoniła do wszystkich redakcyj, pytając, kiedy ten śnieg będzie.

— Już jest pani Lalu — odpowiadam zirytowany.

— Na Boga, gdzie?

— Na północnym biegunie.

— E, to za daleko.

— No to na południowym, o ile pani woli.

— Jest pan nieznośny.

Narty stały w kącie i niepokoiły panią Lalę...

— Dlaczegóż nie miałabym spróbować na dywanie? Tylko raz.

I próbowała.

Kiedyś do nich przychodzę, a tam Sodoma Gomora.

Mąż siedzi na szafie z dzieckiem ośmiomiesięcznem przy piersi, stołki poprzewracane, wazon zbity, a pani Lala płacze.

— Co się stało?

Starszy chłopczyk wychodzi z za kredensu i powiada:

— Mamusia próbowała nart.

— Ale czego płacze?

— Bo się wazon zbił, a tatuś uciekł na szafę i stamtąd krzyczał w niebogłosy.

Franciszek, mój przyjaciel, przyszedł dziś do redakcji i powiada mi:

— Czy pan ma bobsleje?

— Nie, mam bronchit.

— Ale ja pytam o sanki.

— Po co mi sanki?

— Do zjeżdżania z gór.

— Jak się ma bronchit, moje dziecko — a niema gotówki — to ci i bobsleje nic nie poradzą.

Mój siostrzeniec czwartoklasista zapytuje mnie:

— Wujciu, czy Henryk Walezjusz uprawiał sporty zimowe,

— Owszem, zjeżdżał, ile miał sił.

— Na nartach?

— Na czem popadło, byle prędzej.

— Z Krokwi?

— Nie, z Polski.

— A dlaczego dotąd niema śniegu?

— Bo kryzys — oszczędności.

Chłopak się obraził na mnie i dziś nie kłania mi się na ulicy.

A wszystko przez tę zimę, która jak jest to powiadają, że nie dobrze, bo zimno, a jak jej niema — to narty nie mają co robić.

Dzien. Wileński.

Samobójstwo... z miłości do bliźniego

Znany i ceniony w Balthimorre (Stany Zjednoczone) adwokat oraz autor szeregu dzieł w zakresie badań religijnych — Blaor Scott, którego uważano w Ameryce za potomka w prostej linii słynnego romansisty angielskiego Walter-Scotta, popełnił samobójstwo rzucając się z okna 17 piętra hotelu „Astorja" w N. Jorku na bruk.

W liście zostawionym na stole i adresowanym do prasy, Scott, oświadcza, że przyjmuje wyzwanie Gandhiego, by dowieść swoją miłość dla bliźnich przez samobójstwo i że uczynkiem swym zamierza zwrócić uwagę ludności na prawo do życia każdego najbardziej upośledzonego nawet człowieka. W liście swym samobójca dodaje również, że zbadał dokładnie wszystkie swe możliwości przyjścia z pomocą cierpiącym.

— Jako reprezentant rasy anglo-saskiej — pisze Scott — przyjmuję wyzwanie Gandhiego i stwierdzam wobec wszystkich, że samobójstwo, egoizm i brak samokrytyki nie są wyłącznemi cechami mojej rasy. Życie jest drogie dla każdego, ale ja je sobie odbieram z miłości dla bliźnich.

Zostawiając pieniądze na uregulowanie rachunku hotelowego, Scott nie zapomniał na pisać kilku słów do administracji hotelowej, przepraszając za kłopoty w związku z samobójstwem.

— Sądzę — dodaje Scott — że, gdy powody i intencje moje staną się wiadome powszechnie — fakt samobójstwa nie zaciąży na dobrej sławie hotelu, lecz odwrotnie przysporzy mu szerszą i użyteczną popularność.

Pan Scott liczył lat 60 i cieszył się wyjątkowo dobrem zdrowiem, zarówno fizycznem jak też i nerwowem.

Małpy też są czułe na muzykę

W paryskim ogrodzie aklimatacyjnym dokonano niedawno ciekawego doświadczenia. Postanowiono mianowicie zbadać, jak dźwięki oddziałają na siedemdziesiąt małp różnych wielkości i gatunków, zamkniętych w ogromnej klatce i stanowiących źródło uciechy dla gromad dzieci, oblegających codziennie ten małpi światek.

Najpierw ustawiono przed klatką jazzbandową orkiestrę. Spodziewano się, że ta murzyńska muzyka sprawi przyjemność mieszkańcom dżungli podzwrotnikowych. Stało się jednak odwrotnie. Przy pierwszych zaraz taktach jazzbandu przerażone małpy rzuciły się panicznie do ucieczki i poukrywały w swych legowiskach oraz najodleglejszych zakątkach klatki.

Przerwano więc muzykę murzyńską, a do klatki wkroczył tancerz w kostjumie i zaczął śpiewać i tańczyć przy dźwiękach zwykłej orkiestry. Małpy uspokoiły się widocznie i zaciekawiły się tym występem, nie opuszczały jednak swych kryjówek. Bądź co bądź wszakże przypatrywały się tancerzowi i słuchały muzyki spokojnie.

Dopiero, gdy po tym występie jeden z muzyków zagrał solo na skrzypcach, wszystkie małpy opuściły, jak na komendę, zakątki klatki i zbliżyły się do jej krat, piszcząc i mrucząc z zadowoleniem widocznem.

Ale jeden z uczonych, obecnych na tych próbach, zauważył złośliwie, że więcej jeszcze niż solo na skrzypcach podobały się małpom podane im po muzyce banany i inne owoce.

Obrazek z Moskwy

Szósta wieczór. Parę stopni mrozu. Przed składnicą artykułów żywnościowych, jak zwykle półkilometrowy ogonek na chleb i ziemniaki. W lekkich ubraniach, w dziurawych trzewikach ludzie marzną. Nie schodząc z miejsca, wytańcowują taniec, który nietracący humoru moskiewscy „ogonkowicze" ochrzcili mianem „chostdet" (chwost—ogon).

Pod lampą wielkiej latarni elektrycznej jegomość w jasnym letnim paltociku i w barankowej czapce czyta „Wieczerniuju Moskwu", Przeczytał pierwszą kolumnę, zaczął drugą i raptem:

— Idjoci! Osły Dardanelskie!

— Co tam obywatel wyczytał ciekawego? —zapytuje najbliżej stojący.

— Notatkę o pozaplanowych zakupach artykułów żywnościowych dla Moskwy. Jak się to wam podoba? Otrzymaliśmy wiadomość o zakupie 40 wagonów mandarynek, jak również o mającem wkrótce nastąpić nadejściu z Kamczatki do portu władywostockiego trzech statków, załadowanych królewskiemi łososiami które również są zakupione dla Moskwy.

Przeczytana notatka wywołuje ogólne oburzenie.

— Rzeczywiście idjoci. 40 wagonów mandarynek. Tu na kilkanaście ziemniaków trzeba godzinami wyczekiwać, a oni mandarynki sprowadzają!—rzuca jeden.

— Królewskiemi łososiami obiecują nas karmić, a zwykłych śledzi już od szeregu miesięcy nie mają!—dodaje drugi.

— A pozatem łosoś to wyraźna kontrrewolucja, bo królewski!—sentencyjnie oświadcza trzeci.

Sypią się dalsze komentarze i energiczne wymyślania.

Mróz zwiększa się. Ogonek żółwim krokiem posuwa się naprzód.

SOWIECKIE ŁAPANIE BANIEK MYDLANYCH

Na Rosję sowiecką spada jeden grom po drugim. Prasa sowiecka pisze o braku ziemniaków, pisze ostatnio o braku buraków, cu krowych, w pismach komunistycznych czytać można o niedomaganiach aprowizacyjnych w miastach i na prowincji, ale dotychczas nikomu nie było wiadomem, że w laboratorjach sowieckich czynione są próby w kierunku zużytkowania... baniek mydlanych. Do czynienia tych prób i doświadczeń przystąpiono z powodu dającego się odczuwać braku mydła. Sprawa wzmożenia produkcji mydła już od kilku lat nie przestaje być aktualna. Od czasu, kiedy przy kolektywizji gospodarstw rolnych zmniejszyła się w Rosji sowieckiej ilość bydła, daje się odczuwać znacznie brak tłuszczu, nietylko do fabrykacji mydła ale i do użytku domowego, jako środka spożywczego. Niektóre sowieckie fabryki mydła postanowiły używać namiastki tłuszczu.

Inżynier Tregubow doszedł do przekonania, że w produkcji mydła można zużytkować bańki mydlane. Chociaż brzmi to wielce fantastycznie, jednak polega to na prawdzie i rozpisuje się o tem prasa sowiecka. W jednym z ostatnich numerów „Wieczernaja Moskwa" zamieszczono wiadomość, że wspomniany inżynier, doszedł do wniosku, że żużkowane mydło, które podczas prania zamienione zostało na tysiące baniek można wprowadzić znów w stan stały. Próby wykazały, że z wody mydlanej można wytworzyć nie mniej niż 90 procent kwasów tłuszczowych. Woda mydlana bowiem zawiera nietylko tłuszcz z zużytkowanego mydła, ale zarazem tłuszcz zmyty z pranych tkanin.

Wszystkie te cząstki tłuszczu przedstawiają owe 90 procent. Dla osadzenia tego tłuszczu użyto chlorowego wapna. Próby czynione są nadal a koła gospodarcze zajmują się kwestją, jak wynalazek ten zużytkować, aby zapobiec brakowi mydła, który tak bardzo daje się odczuwać. Zaznaczyć należy że mydło, zwłaszcza mydło toaletowe uważane jest za przepych.

Prywatna rewizja

Z Wilna donoszą:

Onegdaj wieczorem nieznani sprawcy dostali się do sekretarjatu Wojewódzkiego Stron. Lud. w Wilnie (Ofiarna 2) i odewawsze zamki, zabrali tylko korespodencję i ściśle organizacyjno-polityczne papiery, zostawiając rzeczy wartościowe dla zwykłych złodziei jak maszyna do pisania oraz rzeczy osobiste sekretarza.

Policja sprawców nie znalazła.

Niezwykły uśmiech fortuny

Rok temu notuje się w kasynie gry w Monte Carlo większe wygrane. Przeważnie jednak szczęśliwymi graczami bywają ludzie bogaci, w myśl przysłowia, że pieniądz goni pieniądza.

Rzadko jednak zdarza się, by fortuna uśmiechnęła się się biedakowi. Tak jednak stało się z baronem R.; był on oficerem w czasie wojny i podczas inflacji stracił cały olbrzymi swój majątek. Zrozpaczony więc, wyemigrował do Argentyny, gdzie jednak klimat oddziaływał zabójczo na jego zdrowie. Powrócił więc do Europy na Ryvierę francuską, gotów przyjąć każdą prace, byle móc tylko leczyć nadszarpnięty organizom i chore płuca w łagodnym klimacie.

Baron R., znając języki: niemiecki, francuski, włoski, hiszpański i angielski, przyjął pracę... kelnera, potem szofera, wreszcie został portjerem w jednym z elegantszych hoteli. Pewnego dnia, gdy przechodził przez ulicę wczesnym rankiem, dojrzał na asfalcie przedmiot, który go zaintrygował. Była to duża, brylantowa brosza w platynie. Uczciwy baron zdeponował ją w kasynie gry i na skutek ogłoszenia zgłosiła się bogata Belgijka która odebrała zgubę i wypłaciła baronowi 1 000 franków znaleźnego. Baron R. udał się wówczas do kasyna i jął grać pieniędzmi otrzymanemi z pięknych i hojnych rączek. Dopisywało mu niesamowite szczęście i w ciągu 10 godzin wygrał okrągłą sumkę 150.000 franków. Prawie oszalały ze szczęścia baron zrezygnował natychmiast ze skromnej posady portjera i tych dniach powrócił do rodzinnego Gracu, gdzie się zagospodarował w starym opuszczonym przez niego pałacu.

OCHRONA PRZED KOMORNIKIEM

Został świeżo opatentowany znakomity sposób uchronienia się od komornika. Gdy komornik wchodzi do mieszkania, właściciel powinien udawać chorego. Ktoś z jego domowników tymczasem musi wybiec do sieni i na drzwiach wejściowych wypisać kredą, lub jeszcze lepiej węglem: „Baczność! Tyfus!" Potem pokazuje się komornikowi, że dłużnik jest chory a zarazem zwraca się uwagę na, jakoby przez przeoczenie, niedostrzeżony przez zeń napis na drzwiach wejściowych. Jest pewną rzeczą, że komornik przerażony ucieknie. Metoda ta została opatentowana przez znanego komika Adolfa Dymszę w realizowanej obecnie pierwszej polskiej operetce filmowej pt. „Każdemu wolno kochać". Aby stworzyć większe prawdopodobieństwo chorobliwego stanu, kazał on dłużnikowi przykryć się kołdrą, a na miejsce głowy położył gipsową maskę pośmiertną Beethovena. Śmiertelna blado dość tej twarzy tak przeraziła komornika, że czemprędzej uciekł.

Nowe państwo na widowni:

Austro-Bawarja

Jest to, rzecz prosta, narazie państwo imaginacyjne, zrodzone w fantazji pewnych czynników bawarskich i austrjackich. W ostatnico dniach pomysł ten narobił niemało wrzawy w europejskich kołach politycznych i omawiany był przez najpoważniejsze dzienniki.

Pogłoski o rokowaniach na temat unji Bawarji z Austrją krążyły oddawna. Z ramienia Austrji pertraktację miał prowadzić ks. Starhemberg i minister sprawiedliwości Schuschnig, ze strony Bawarji szef bawarskiej partji ludowej Schaeffer. Prawdopodobieństwo tych wiadomości podkreśliło ostatnie spotkanie kanclerza Austrji Dollfusa z premjerem Bawarji Heldem, w Salzburgu.

Jak głosi plotka, sensacja przedostała się do opinji publicznej dzięki przywódcy Heimwehry styryjskiej, Kammerhoferowi, który dla zwalczania szkodliwego jego zdaniem pomysłu postanowił go zdemaskować.

Bomba pękła, ale pogłoski rozeszły się tak szeroko i brzmiały tak wiarygodnie, że trzeba je było dementować. Oficjalny dziennik rządu monarchijskiego, Staatszeitung, zamieścił uroczyste zaprzeczenie.

Niema wszakże dymu bez ognia. Że rozmowy te toczyły się, jest bodaj pewne. Tłem ich było zapewne niezadowolenie Bawarji z Berlina, separatyzm bawarski, zaznaczający się od czasu do czasu wyraźnie. Zamiast „anszlusu" zastanawiano się nad „anszlusem".

Jakie formy miałaby przybrać unja bawarsko-austrjacka, niewiadomo. — Zerwanie kompletne, — pisze „Temps" — Bawarji z Rzeszą wydaje się mało prawdopodobne i to ze względów finansowych, gdyż Bawarja nie wystarcza sama sobie i musi czerpać ze źródeł reszty Niemiec. Sytuacja jej nie mogłaby się polepszyć, gdyby połączyła się z krajem permanentnego bankructwa jak Austrja.

Jeśli mimo to plan taki był rozpatrywany, trzeba przyglądać się mu z pewną podejrzliwością. Niektórym kołom opinji europejskiej nasuwa się pytanie, czy przypadkiem nie chodzi tu o wręcz coś innego, niżby pozornie się wydało: czy osłabienie węzłów Bawarji z Rzeszą i zacisnienie ich z Austrją nie miałoby na celu właśnie zamaskowanego „anszlusu"?

Humor

PRZED SĄDEM.

Pinczower staje przed sądem oskarżony o kradzież.

— Podsądny jest zatwardziałym złodziejem! — woła prokurator. — Niedość, że popełnił kradzież, ale jeszcze dopuścił się jej w sobotę, w dniu swego święta.

— Przepraszam, panie prokurator — przerywa Pinczower oburzony. — Ja wprawdzie jestem żydem, ale nie jestem ortodoksem!

W TRAMWAJU

— Panie konduktorze, proszę o bilet „z przesiadką!"

— Dokąd?

— Obojętne. Mam godzinę wolnego czasu.

TAJNY.

Włóczęga stoi przed sądem.

— Imię i nazwisko?

— Hieronim Graba.

— Zawód?

— Radca.

— Co, radca? Jakoś o tem w protokóle niema wzmianki.

— Bo ja jestem tajnym radcą, więc nikt o tem nie wie.

Kolega nieboszczyka zażądał 10 zł.

(a) Artur Maciejewski, indywiduum bez stałego zamieszkania, w dniu 9 listopada rb. zgłosił się do Franciszki Sobczak, zamieszkałej przy ulicy Rajtera 10 i powołując się na znajomość z nieboszczykiem mężem Sobczakowej, prosił o pożyczenie 10 zł.

Sobczakowa nie znając Maciejewskiego odmówiła kategorycznie, wyrażając zdziwienie z racji niezwykłej prośby Maciejewskiego.

W odpowiedzi Maciejewski, „oburzony" na Sobczakową, wydobył nóż i zażądał oddania mu 10 zł a gdy niewiasta poczęła wzywać pomocy, pchnął ją nożem w rękę i rzucił się do ucieczki.

Zatrzymano go jednak i osadzono w więzieniu. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Artura Maciejewskiego na 5 miesięcy więzienia

KRONIKA

GRUDZIEŃ

11

Niedziela

KALENDARZYK

Damazego

Ochrona rolnictwa.

12 urzędów rozjemczych przy powiatach rozpoczęło swą działalność.

(a) Celem ochrony drobniejszego rolnictwa przed zagładą, z racji narastających zobowiązań dłużnych, zarówno prywatnych, jakoteż skarbowych i samorządowych, zarządzeniem rady ministrów powołano do życia instytucję Urzędów Rozjemczych przy poszczególnych Starostwach Powiatowych.

Urzędy Rozjemcze dla spraw kredytowych małej własności rolnej, na terenie województwa Łódzkiego zgodnie z powyższym zarządzeniem miały rozpocząć swą działalność z dniem 15 listopada r. b. ze względów jednak technicznych termin ten uległ pewnemu opóźnieniu i dopiero z dniem 1 grudnia rozpoczęły Urzędy Powiatowe Rozjemcze swą działalność, tak, że obecnie na terenie Województwa Łódzkiego czynnych jest 12 podobnych urzędów.

Władze wojewódzkie wydały o tej mierze szczegółowe wyjaśnienia, regulujące uprawnienia Urzędów Rozjemczych, ktyre posiada ją znacznie szersze pole działania, niż sądy zwykłe.

Zadaniem Urzędów rozjemczych jest ochrona drobnego rolnictwa w kwestjach kredytowych.

Tak więc by zapobiec ruinie gospodarstwa rolnego, Urząd rozjemczy, w którym zasiadają wybitni znawcy stosunków rolnych, rozkłada spłatę zaciągniętych zobowiązań na raty, zapobiega lichwie, odracza termin płatności, czy to prywatnych, czy też skarbowych, bez względu na tonawet, czy w sprawie długów zapadł prawomocny wyrok sądowy.

Kompetencji Urzędów rozjemczych podlegają sprawy dotyczące gospodarstw nieprzekraczających obszaru 50 hekt. ziemi, o ile wierzycielem takiego gospodarstwa jest osoba prywatna, dom bankowy, spółdzielnia i t. p. instytucje nie należące do związków rewizyjnych.

Rozpoczęcie działalności przez Urzędy Rozjemcze ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla drobnego rolnictwa, albowiem zdarzały się wypadki, iż do zobowiązań w sumie 500 zł. z racji nieregulowania długu w terminie przyrastały procenty sięgające sumy 850 zł. obciążając gospodarstwo łączną sumą długu na 1350 zł.

NIEUDANY DEBJUT ŁODZIANINA

(a) W osadzie Złoczew, powiatu Wieluńskiego na odbywającym się jarmarku, jakiś osobnik uwijał się koło wozu przybyłego ze wsi Krokwie, powiatu Sieradzkiego Marcina Kopaczki.

Korzystając z chwilowej nieuwagi Kopaczki, złodziejaszek ściągnął kożuch i zamierzał oddalić się.

Manewr ten zauważył stojący obok sąsiad Kopaczki i wezwawszy poszkodowany obaj puścili się w pogoń za uciekającym, którego schwytali i obili batami, a następnie oddali w ręce policji.

Zatrzymanym okazał się Stanisław Wieruszewski, pochodzący z Łodzi. Wieruszewski karany był poprzednio za kradzieże.

Rechowego złodzieja osadzono w areszcie.

Obrońcy robotników gorsi od kapitalistów

Związek Zawodowy przed Sądem Pracy

(a) Sąd Pracy w Łodzi rozpatrywał wielce charakterystyczną sprawę. Jako pozwany figurował Związek Związków Zawodow ch, mający swą siedzibę w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 64.

Organizacja ta stworzona dla obrony interesów robotniczych, na wzór angielskich „Trade Union'ów" dała w ten sposób smutne świadectwo o sobie dopuszczając do tego, iż płatny jej sekretarz pozwał ją przed Sąd Pracy z racji niewypłacania mu pensji przez „15 miesięcy.

Rzecz się przedstawia następująco. W kwietniu 1931 r. Związek Związków Zawodowych zaangażował w charakterze płatnego sekretarza z pensją 300 zł. miesięcznie Aleksandra Krzykalskiego, czynnego swego członka, który położył znaczne zasługi dla dobra Związku i z tej racji uznano go za godnego płatnego mandatu.

Związek ubezpieczył Krzykalskiego jako swego pracownika, zarówno w Kasie Chorych jakoteż i w ZUPU, by nie być w kolizji z prawem, natomiast zapomniał o rzeczy najważniejszej, wypłacaniu pensji choć zadaniem głównym związku jest dbanie o interesy robotników i pracowników, a przedewszystkiem o punktualne wypłacania zarobków.

W ten sposób za 15 miesięcy uformowała się potężna zaległość w sumie 4500.— zł. Również Związek nie udzielił urlopu Krzykalskiemu, jakoteż nie wypłacił należności za ten urlop.

Ponieważ taki stan rzeczy zmuszał Krzykalskiego do szukania bardziej rentownej pracy, zerwał on stosunki ze Związkiem i skierował sprawę do Sądu Pracy, który po rozpatrzeniu zasądził od Związku Związków Zawodowych 4800 zł. na rzecz Krzykalskiego wraz z procentami i kosztami.

Zabiegi kupiectwa o rozłożenie należności

za świadectwa przemysłowe na raty.

(a) W dniu wczorajszym do Izby Skarbowej w Łodzi przybyła delegacja drobnego kupiectwa Łódzkiego oraz delegacja kupiectwa z Piotrkowa.

Delegacje przyjęte zostały przez naczelnika Talewicza, któremu przedłożyły odnośne memorjały w których wskazują na niepomyślną sytuację w handlu, wzrost zadłużenia drobnego kupiectwa, które znajduje się w przededniu ruiny i nie w stanie jest płacić jednorazowo sum należnych za świadectwa przemysłowe, których termin wykupu obecnie nadszedł.

Delegacje prosiły w konkluzji, o rozłożenie płatności sum, należnych za świadectwa przemysłowe na 4 raty kwartalne, tudzież o ulgi dla drobnych przedsiębiorstw handlowych, oraz przeniesienie przedsiębiorstw tych z wyższej kategorji do niższej.

W odpowiedzi naczelnik Tralewicz stwierdził, że o ile chodzi o rozłożenie płatności sum należnych za świadectwa przemysłowe to kwestja ta leży wyłącznie w kompetencji Ministerstwa Skarbu, które dotychczas w tej mierze nie dało żadnych uprawnień Izbie Skarbowej i ta niema możności przychylnego załatwienia prośby kupiectwa.

Po tem oświadczeniu delegacje postanowiły na ogólnych zebraniach wyjaśnić stanowisko Izby Skarbowej i poczynić zabiegi w Ministerstwie Skarbu, by wydane zostało zarządzenie, które upoważniłoby Izbę Skarbową do rozłożenia płatności sum za świadectwa przemysłowe, drobnym płatnikom, znajdującym się w krytycznem położeniu finansowym na 4 raty kwartalne, by w ten sposób zapobiec ruinie materjalnej kupiectwa.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Kraszewskiego 18 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem 35 letni fryzjer Władysław Tomczak.

Choremu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia, poczem przewiózł go w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

BEZPOSREDNI POCIĄG ŁÓDZ-ZAKOPANE

Udogodnienie wycieczek do zimowej stolicy Polski

(a) Wzorem lat ubiegłych Polskie Biuro Podróży „Orbis", chcąc umożliwić tani i wygodny przejazd do zimowej stolicy Polski — Zakopanego, poczyniła starania w Ministerstwie Komunikacji i wprowadza obecnie bezpośrednie wycieczkowe wagony z zarezerwowanemi miejscami, za zniżoną opłatą.

Wprowadzenie tych wagonów stanowi wielkie udogodnienie dla łodzian, albowiem wyeliminuje konieczność przesiadania w Koluszkach i Krakowie.

Wagony bezpośrednie do Zakopanego począwszy od dnia 17 grudnia r. b. codziennie odchodzić będą z dworca Łódź-Fabryczna o godzinie 18-ej.

Ponieważ pociąg przybywa do Zakopane go nader wcześnie, Pol Biuro Podr. „Orbis", uzyskało specjalne zezwolenie i pasażerowie będą mogli pozostać w ogrzewanym wagonie do godziny 7.30 rano.

Zbiorowe zaczadzenie 5 osób

(a) Nocy wczorajszej uległa zaczadzeniu w mieszkaniu własnem przy ulicy Śródmiejskiej 19 rodzina Szepińskich składająca się z 5-ga osób.

Ze względów oszczędnościowych, po napaleniu w piecyku zatkano otwór by nie ulatniało się ciepło do komina.

Wydobywający się czad wypełnił pokój w którym spali domownicy, zatruwając ich organizm. Zaczadzonych znaleziono w stanie osłabionym i wezwano pogotowie kasy chorych, lekarz którego udzielił pomocy Michałowi Szopińskiemu, żonie jego Zofji, oraz trzem synom Stefanowi, Leonowi i Tadeuszowi

Zaczadzonych w stanie osłabionym pozostawiono na miejscu.

Stałe powiększanie ciężarów finansowych samorządów

Centralne organizacje samorządu terytorjalnego, wystosowały do p. prezesa rady ministrow wspólny memorjał w sprawie rządowych projektów ustaw o powszechnym obywatelskim podatku komunalnym i o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich.

Związki komunalne, jak wiadomo, uginają się pod ciężarem wydatków na opiekę społeczną i leczenie ubogich, wchodzących w zakres ustawowych obowiązków samorządu. Po wyższe projekty ustaw, opracowane przez komisję dla uzdrowienia finansów komunalnych przy prezesie rady ministrów, zmierzają do zapewnienia związkom komunalnym nowego źródła dochodowego na pokrycie tych wydatków.

Wypowiadając się zasadniczo za obydwoma projektami ustawowemi i deklarując gotowość lojalnej współpracy z czynnikami rządowymi w sprawie poprawy finansów komunalnych, centralne organizacje samorządu terytorjalnego proszą we wspomnianym memorjale o zaniechanie na pewien dłuższy okres czasu wprowadzania jakichkolwiek zmian w dotychczasowem ustawodawstwie, które zwiększyłyby zadania i czynności samorządu terytorjalnego, bądź też zmniejszyły w dalszym ciągu jego uprawnienia finansowe. Ostatnio, jak wiadomo, nałożono na związki komunalne obowiązek dostarczania mieszkań nauczycielom szkół powszechnych i przekazano władzom skarbowym egzekucję administracyjną, wykonywaną dotychczas przez organy samorządowe.

Autorzy memorjału wskazują, że usuwanie trudności finansowych skarbu państwa z jednoczesnem zwiększeniem trudności związków komunalnych, nie prowadzi do uporządkowania gospodarki publicznej, w której związki komunalne odgrywają poważną rolę. W końcu autorzy memorjału wypowiadają się za możliwie rychłem zwołaniem państwowej rady samorządowej.

Wytrych i nóż w służbie „idei"

W Warszawie miał miejsce wypadek włamania: oto grupa członków „legjonu Młodych" oraz „strzelców" usiłowała włamać się do lokalu biura centrali Ak. Bratnich Pomocy oraz Naczelnego Komitetu Akademickiego, mieszczących się w kolonji akademickiej przy ul Grójeckiej.

Równocześnie rozrzucono na terenie kolonji anonimową ulotkę, oświadczającą, że w odpowiedzi na „zbezczeszczenie" przed paru tygodniami potretu, wiszącego w sali prezentacynej, „akademicy żołnierze" (?) zdemolują lokale C. A. B. P. i N. K. A.

Przechodzący studenci przychwycili sprawców nieudanego napadu. Wezwany policjant wylegitymował ich i na żądanie akademików dokonał rewizji osobistej.

Zatrzymanymi okazali się znani na bruku warszawskim bojówkarze „sanacyjni".

Są to: niejaki Spytek - Pstrokoński (urzędnik Urzędu Statystycznego), Stanisław Hacia (sekretarz koła B. B. w Warszawie) i inni. Przy aresztowanych znaleziono wytrychy, sztylety i rewolwery.

Tym razem trudno będzie mówić o „sprawcach nieznanych".

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Stosunki gospodarcze z Bolszewją

WARSZAWA, 10. 12. (Tel. wł. Gr)

W dniu 13 grudnia przybędą do Polski przedstawiciele sowieckich instytucyj gospodarczych, celem zakończenia rokowań o podpisanie nowej umowy Sowpolterg, której umowa dotychczasowa wygasa z dniem 26 stycznia 1933 r.

Przypuszczają, że rokowania zostaną zakończone przed Bożem Narodzeniem podpisaniem nowej umowy na zasadach dotychczasowych na przeciąg dwóch lat. Na czele delegacji sowieckiej stoi Bron, były przedstawiciel handlowy Sowietów w Londynie i Nowym Jorku, a obecnie faktyczny zastępca komisarza handlu zagranicznego. Przyjazd do Polski tak wybitnego przedstawiciela sowieckiego życia gospodarczego stoi, jak przypuszczają w kołach gospodarczych, w związku z zamierzeniem Sowietów przeprowadzenia szczegółowej rozmowy na temat wzajemnej wymiany gospodarczej z Polską.

Św. Mikołaj

przyniósł w koszyku

(a) W dniu wczorajszym przechodnie znaleźli na ul. Zagajnikowej opodal szpitala okręgowego Kasy Chorych porzucone przez matkę dziecko płci męskiej w wieku około 3 miesięcy.

Dziecko owinięte było w szmatki i umieszczone w koszyczku

O znalezieniu podrzutka powiadomiono policję która podrzutka przesłała do żłobka, zaś za matką wszczęła poszukiwania

x x x

(a) W dniu wczorajszym do wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi przybyła jakaś niewiasta z dwojgiem dzieci rzekomo celem załatwienia pewnej sprawy

Niewiasta ta pozostawiła dzieci w poczekalni sama zaś wyszła. Po zakończeniu urzędowania stwierdzono że matka ulotniła się pozostawiając dwoje dzieci (dziewczynki) w wieku około 4 i 5 lat.

Dzieci nie mogą wyjaśnić gdzie zamieszkują ani też jak się nazywają.

Porzuconemi maleństwami zajął się wydział opieki spolecznej

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Pabjanickiej najechana została przez samochód osobowy, przechodząca przez jezdnię 49-letnia Małgorzata Skrobiszek zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej

Niewiasta wskutek wypadku doznała złamania prawej ręki oraz licznych obrażeń zewnętrznych ciała. Przybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną do szpitala.

Za zbiegłym szoferem policja wszczęła poszukiwania

Dalsze narady Magistratu

nad budżetem miasta.

(a) W dniu wczorajszym pod przewodnictwem Prezydenta m. Łodzi inż. Ziemięckiego odbyło się posiedzenie Magistratu m. Łodzi poświęcone dalszym debatem nad projektem budżetu miejskiego na rok 1933/4.

Na posiedzeniu tem omówiono szczegółowo projekt wydatków i przychodów wydziału budowlanego przyczem poczyniono oszczędnosci, w ramach zaleconych przez Min. Spraw Wewn.

Nić sympatji

Polska Jugosławja.

(a) W dniu wczorajszym w sali złotej Grand Hotelu zorganizowany został odczyt atache poselstwa Jugosłowiańskiego p. Maresche p. t. „Król Aleksander".

Słowo wstępne wygłosił red. Czesław Gumkowski, następnie zaś po wygłoszeniu przez atache Marasche odczytu, adw. dr. Hemicz wygłosił podziękowanie.

Jak nas informują odczyt był wstępem do zorganizowania na terenie Łodzi Polsko-Jugosłowiańskiego T-wa.

PRZEDŚWIĄTECZNA MILITARYZACJA

Jak się dowiadujemy z „Kurjera Lwowskiego". Przysposobienie Wojskowe Kobiet we Lwowie afiszami, rozlepionemi na murach miasta, zawiadomiło obywateli, że jego staraniem odegrana będzie w dniu oznaczonym sztuka p. t.

Św. Mikołaj — PUŁKOWNIK Niebieski.

W taki to sposób św. Mikołaj w lotnej wyobraźni uwojskowionych kobiet z cywila awansował odrazu na pułkownika.

Dalsza militaryzacja świętych zapewne w toku.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Jim i Jill
TEATR KAMERALNY — Rembrandt na sprzedaż
TEATR POPULARNY— Dziewczę z Chin
JAR — Hip Hip hura
MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Blond Venus
CAPITOL: — Moskwa bez maski
MIMOZA — Dziesięciu z Pawiaka
CZARY — Zabójstwo nad ranem
GRAND-KINO — Boczna ulica
LUNA — Król — to ja
CORSO: I Światła wielkiego miasta. II Wlamywacze
PAN — Zemsta nietoperza
STYLOWY — Demom miłości
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Shanbio na - dla młodzieży: Z Byrdem do bieguna
LUDOWY — Jad miłości
BAJKA — Spóźniony Romans
RAKIETA — Neapol śpiewające miasto
PALACE — Szatan zazdrości
PRZEDWIOSNIE — Tragedja Amerykańska
SPLENDID:— Błękitna rapsodja
ADRIA — Zwycięzco
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu

—:o:—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 10 grudnia 1932 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	
Gdańsk	173.30
Belgja	123,70
Holandja	358.75
Londyn	29,00
Nowy Jork	8,925
Paryż	34,85
Praga	26.42
Szwajcarja	171,75
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniejsze tendencja utrzymana — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,93,75 — — Rubel złoty 4,62,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.33 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,54 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212.30 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 54.25
4 proc. poż. inwestycyjna seriowa 105,00
4 proc. poż. inwestacyjna 99.25
5 proc. poż. konwersyjna 40.00
6 proc. poż. dolarowa 57.25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 102,00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 54.50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 52.50
10 proc. m Radomia 55.50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 50,50
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 35,75

Akcje:

Bank Polski	86,50
Lilpop	11,50
Starachowice	8,00

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza dla listów zastawnych słabsza Obroty akcjami małe

Przez radjo

Łódź, 11 grudnia 1932 r.

10,00	Nabożeństwo ze Lwowa
11,58	Sygnał czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Kom. PIM
12,50	W przerwie Poranku odczyt
14,00	Kom roln-meteorol PIM
14.25	Muzyka polarna
15.00	Dalszy ciąg muzyki polarnej
16.00	Audycja dla młodzieży
16,25	Płyty gramofonowe
16.40	Kącik językowy
16,45	Wiadomości przyjemne i pożyteczne
17,00	Recital fortepianowy
18,00	Muzyka taneczna
19,00	Rozmaitości
19,25	Słuchowisko
19,45	Pras. Dz. Radjowy
19.55	Program na dz. nast
20.00	Koncert popularny
21,00	Wiadomości sportowe
22,00	Muzyka taneczna
22,55	Komunikaty
24,00	Orkiestra cygańska z Domu Fukiera

Dyrekcja
Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

na zasadzie § 96 Ustawy T-wą i §§ 6 11 przep sów dodatkowych z 1905 r, podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu spełzłych pierwszych licytacji niżej wymienionych nieruchomości licytacje powtórne, czyli ostateczne takowych, odbędą się od sum nieumorzonych pożyczek T-wa, z doliczeniem narosłych zaległości. kosztów egzekucyjnych i kar za zwłoke, mianowicie:

a) w Pabjaniach przy ul. Św. Jana hipot. Nr. 281, rep. hip. Nr. 506, spełzłej w dniu 17 listopadą 1932 r. powtórna licytacja odbędziesię w dniu 31 stycznia 1933 r o godz. 11 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Łasku przed Notarjuszem Bronisławem Rakowieckim, lub jego zastępcą, w obecności delegata T-wa i rozpocznie się od sumy 26868 zł. 08 gr. Wadjum do licytacji określone zostało 2687 zł.,

b) w Łasku przy ul. Narutowicza, hipot. Nr. 168, rep hip. N. 168, spełzłej w dniu 18 listopadą 1932 r., powtórna licytacja odbędzie się w dniu 31 stycznia 1933 r o godz. 11 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Łasku, przed Notarjuszem Bronisławem Rakowieckim, lub jego zastępcą, w obecności delegata T-wa i rozpocznie się od sumy 22249 zł. Wadjum do licytacji określone zostało na 2229 zł.

c) w dobrach Bałuty-Nowe przy ul. Sierakowskiego N. 726, rep. hip. 16889, spełzłej w dniu 23 listopada 1932 r., powtórna licytacja odbędzie się w dniu 26 stycznia 1933 r. o godz 11 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie przed Notarjuszem Sewerynem Żarskim, lub jego zastępcą, w obecności delegata T-wa i rozpocznie się od sumy 2328 zł. Wadjum do licytacji określone zostało na 233 zł.

Nowonabywcy obowiązani będą spełnić warunki licytacyjne, które łącznie ze zbiorem objaśnień złożone zostały do ksiąg hipotecznych wyżej wymienionych nieruchomości i mogą być przeglądane tak w Wydziałach Hipotecznych, jak i w biurze Dyrekcji T-wa, niemniej obowiązani będą, o ile sumy sprzedażne nie będą na to wystarczające, zaspokoić uprzywilejowane należności w myśl art. 41 Ustawy Hipotecznej z 1818 r. i art. prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 roku.

Redaktor odp. Jan Adamowicz, Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41